

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 3 (597)

16 STYCZANIA 1972 R.

CENA 2 ZŁ

„BY WSZYSCY BYLI JED-
NO” ●

WYSTAWA SZOPEK I U-
DOWYCH ●

WARSZAWSKIE
SZKLANE
DOKY

Z listu św. Pawła Apostola do Rzymian 12, 6 – 16

Bracia: Mamy dary według użyzyczonej nam łaski różne: hadz to proroctwo w zakresie wiary, hadz to wykonywanie urzadu, w nauce — dar nauczania, w ugodnianiu — dar strofowania. Kto rozda, niech to uczyni w prostocie, kto jest zwierzchnikiem, niech sie przelewie troska, kto pełni uczynki milosierdzia, niech to czyni z weselem. Milosc wasza niech bedzie bez obludy. Znieprawidzcie zlo, a przyglnijcie do dobra. Miloscia braterska nawzajem sie milujcie w okazowaniu czci jedni drugim uprzeczajac. W gorliwosci — nie slahnajcie, duchem plomieni, Panu sluzajcie, radujacy sie w nadziei, w ucisku wytrwajcie, w modlitwie gorliwie. Potrzeby swiatlych wspomagajacych, goscinności strzegacy. Ringoslawcie przedladujacych was, Ringoslawcie, a nie przeklinajcie. Weselcie sie z weselacyimi, placzcie z placzacyimi. Radzcie miedy soba jednomyslnie, nie wynoszac sie nad innych, ale sie z pokornymi zgadzajcie.



Św. Paweł nauczający Ateńczyków (Dz. Ap. 17, 16—34)

NASZA MIŁOŚĆ

„Miłość wasza niech będzie bez obludy. Znieprawidzcie zło, a przyglnijcie do dobra. Miłością braterską nawzajem się milując.” (Rzym. 12, 9—10)

Oto Pawłowe słowa zachęty, a jednocześnie określenie obowiązku dla każdego chrześcijanina, określenie — jakim winien być chrześcijanin w swym życiu wewnętrznym, w usposobieniu i działalności wobec Boga, siebie samego i bliźniego.

Sam Bóg w osobie Jezusa Chrystusa pokazał światu czym jest miłość i jaką być winna. Bóg, kierując się miłością ku rodzajowi ludzkiemu, „posłał Syna swego jednorodzonego na świat, abyśmy przezeń życie mieli” (1 J. 4, 9), „posłał Syna swego jako ofiarę przebłagania za grzechy nasze” (1 J. 4, 10).

Przykazanie miłości jest naczelnym i najważniejszym ze wszystkich przykazań. „Przykazanie nowe daję wam: Miłujcie się wzajemnie. Jak ja was umiłowalem, tak i wy macie wzajemnie się miłować” (J. 13, 34). Przykazanie to jest tak ważne, gdyż jest sprawdzianem naszej wiary, naszego chrześcijaństwa i naszej miłości Boga. Bo miłość ku Bogu i ku bliźniemu jest tą samą miłością. Stąd św. Jan pisze, iż „jeśliby kto powiedział, że miłuje Boga, a nienawidziłby brata swego, kłamcą jest” (1 J. 4, 20). Śmiało zatem można powiedzieć, iż tyle w nas miłości Boga, tyle wiary, tyle chrześcijaństwa, ile jest w nas miłości do bliźniego, do każdego człowieka.

Patrząc dziś na świat, na człowieka, na ludzi wierzących, rodzi się pytanie: gdzie jest ta miłość, o której tak pięknie się mówi i pisze, gdzie realizacja naczelnego przykazania, które miało przeobrazić świat?

Współczesny świat przeżywa kryzys, kryzys miłości, kryzys serca, kryzys zaufania do człowieka do człowieka. Kryzys ten nie omija także nas, ludzi wierzących. Obserwuje się wzrost nienawiści, rozpowszechnianie samolubstwa, sobkostwa i wszelkiej złośliwości. Smutne doświadczenia naszego wieku i ostatnich wydarzeń na świecie, świadczą aż nadto o degeneracji serca na rzecz potwornego egoizmu, o staczeniu się człowieka na dno przepaści. Obserwacje życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego, każą zastanowić się głębiej nad problemem miłości.

Patrząc na świat, na panujący wszechwładnie

egoizm, zaczynamy wątpić w istnienie prawdziwej miłości. O miłości tyle mówiono, że słowo to spowszedniało, zatraciło właściwą sobie treść. Słowo miłość ohydnie zwulgaryzowano. Zapomniano, że miłość to ofiara, poświęcenie, zwykła życzliwość dla wszystkich, uprzejmość, grzeczność, zrozumienie drugiego człowieka, jego potrzeb, zmartwień i trosk.

A może miłość rzeczywiście przestała istnieć? Nie. Ona istnieje. Trzeba tylko przywrócić należne jej miejsce w naszym życiu.

Im silniej występuje w życiu zło, tym głębsze winno się w nas budzić pragnienie przeobrażenia i odrodzenia. Dlatego przywrócenie należnego miejsca miłości, to zadanie wszystkich ludzi. W pierwszej jednak kolejności zadanie i obowiązek ludzi wierzących. Świat oczekuje od nas, od wierzących realizacji naczelnego zadania zostawionego nam przez Jezusa Chrystusa. Świat oczekuje i ma do tego prawo.

„Miłość wasza niech będzie bez obludy — mówi św. Paweł. — Znieprawidzcie zło, a przyglnijcie do dobra. Miłujcie się wzajemnie braterską miłością” (Rzym. 12, 9). „Nie bądźcie nikomu nic winni, prócz wzajemnej miłości, bo ten, który bliźniego miłuje, wypełnia całe Prawo” (Rzym. 13, 8). Wspaniały to program i zadanie. Jakże piękny byłby świat, gdybyśmy rzeczywiście nie byli nikomu nic winni, prócz wzajemnej miłości.

Starajmy się więc usilnie o to, aby przykazanie miłości, hasło naczelne chrześcijaństwa, przepelniało całą naszą osobowość i promieniowało na zewnątrz. Niech nasza miłość uzewnętrznia się na co dzień, z teoretycznej niech przemienia się w praktyczną i czynną. Jeżeli zostanie bowiem ograniczona do pięknych słówek, zwrotów i sloganów, tkliwych, zwiewnych i czułych westchnień, jeżeli pozostanie w sferze naszych pragnień, a nie będzie poparta konkretnymi uczynkami, będzie martwa i jałowa, będzie miłością obłudną.

„Miłujcie się nawzajem. Jak ja was umiłowalem, tak i wy macie wzajemnie się miłować” — mówi Pan. Żyjmy więc duchem Chrystusowym, który objawia się światu w swej miłości. Gdy to osiągniemy w swym życiu, gdy to zadanie będziemy realizowali, wtedy będziemy ludźmi naprawdę wierzącymi, będziemy chrześcijaninami i to autentycznymi.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Ewangelia

wg św. Jana 2, 1 – 11

Onego czasu: odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusowa. Zaproszona też na gody Jezusa. A gdy zabrakło wina, rzekła Matka Jezusa do Niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto. Jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy Matka Jego do slug: Niezwyście, cokolwiek wam powie. A było tam sześć stągwi kamiennych, stawionych dla żydowskich obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzeczę im Jezus: Napelnijcie stągwie wodą. I napelnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczernijcie teraz i samiedzie gospodarzowi wesela. I zaniedli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, a nie wiedział skadhy się wzięła (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołal gospodarza wesela oblubienca i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzód dobre wino, a kiedy się napija wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją i uwierzylzy wen uczniowie Jego.

ŚWIATOWA

RADA KOŚCIOŁÓW

WOBEC PROBLEMU

RODEZYJSKIEGO

Światowa Rada Kościołów przeprowadziła konsultacje z Kościołami Rodezji i przywódcami ruchu wywoleńczego Zimbabwe w sprawie środków, jakie Kościoły mogłyby zastosować dla obrony praw czarnych obywateli Rodezji. Inicjatywa ta była następstwem układu angielsko-rodezyjskiego, zawartego między brytyjskim ministrem spraw zagranicznych sir Alex Douglas Home a premierem Rodezji Ian Smithem.

Sekretarz generalny ŚRK, dr R. C. Blake wyraził swą solidarność z treścią telegramu, który sekretarz generalny Ogólnaafrykańskiej Konfederacji Kościołów, Canon Burgess Carr wystosował do premiera brytyjskiego. W telegramie tym czytamy m. in.: „Trzydzieści milionów chrześcijan, zrzeszonych w Ogólnaafrykańskiej Konferencji Kościołów jest głęboko wstrząśniętych faktem, że rząd Jego Królewskiej Mości ze spokojem spogląda na ucisk, stosowany przez pana Smitha wobec pięciu milionów afrykańskich mężczyzn, kobiet i dzieci w południowej Rodezji. Wzywamy przeto Pana do bezwzględnego podjęcia kroków, umożliwiających wypuszczenie z więzienia wszystkich afrykańskich bojowników i członków ruchów wywoleńczych...”.

PONAD 7 MILIONÓW

DOLARÓW

DLA UCHODźCÓW

PAKISTAŃSKICH

Z danych, opublikowanych niedawno przez Komisję Pomocy Międzykościelnej, Służby dla Uchodźców i Świata Światowej Rady Kościołów wynika, że Kościoły w całym świecie dostarczyły dotychczas dla uchodźców wschodniopakietańskich w Indiach 2 883 893 dolarów w gotówce i pomoc materialna wartości 4 469 340 dolarów. Pieniądze i materiały przekazano indyjskiej organizacji pomocy. Organizacja ta, rozciągająca opiekę nad 28 obozami dla uchodźców, dysponuje 50 własnymi współpracownikami, 28 indyjskimi lekarzami-ochotnikami, 15 sanitariuszami-ochotnikami i 84 pomocnikami.

KOŚCIOŁY OSTRZEGAJĄ

PRZED WOJNĄ

DOMOWĄ

W IRLANDII PŁN.

Nowym ostrzeżeniem przed wojną domową w Irlandii Północnej zareagowali ostatnio protestanci północnoirlandzcy w odpowiedzi na apel pokojowy studentów chrześcijańskich. Deklaracja kierownictwa Kościoła reformowanego w Belfaście powiada, że w odniesieniu do pełnego

pojednania między wszystkimi rywalizującymi grupami istnieje tylko jedna alternatywa — totalny chaos. Deklaracja ostrzega dalej przed aktami przemocy i skutkami stosowanego terroru.

Deklarację przekazano Sekcji Europejskiej Chrześcijańskiego Związku Studentów w Irlandii. Organizacja ta wezwała w liście otwartym Kościoły do odcięcia się od aktów przemocy.

POSIEDZENIE

MIĘDZYNARODOWEGO

SEKRETARIATU ChKP.

Międzynarodowy Sekretariat Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, obradujący w grudniu 1971 roku w Pradze zajął się aktualnymi problemami polityki światowej, m. in. sytuacja w Pakistanie Wschodnim i na Bliskim Wschodzie, jak i pertraktacjami, prowadzonymi przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Home'a z rasi-towskimi władzami Rodezji.

Co do sytuacji w Europie, Sekretariat Międzynarodowy stwierdził: „W Europie dokonuje się rozwój, zmierzający do stworzenia bezpiecznego systemu pokojowej koegzystencji. Na przykład można to zauważyć w rokowaniach i porozumieniach między prezydentem Pompidou i sekretarzem generalnym KPZR Breżniewem, w postępie rokowań między rządem NRF i NRD, jak i między rządem NRD a Senatem Zachodniego Berlina. Sekretariat Międzynarodowy wyraża oczekiwanie ChKP na szybka ratyfikację przez NRF układów z Moskwą i Warszawą i wprowadzenia w życie układu czterech mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego. W ten sposób usunięte zostaną wszystkie przeszkody na zwołanie konferencji, poświęconej sprawom bezpieczeństwa i współpracy w Europie. ChKP uczestniczyć będzie w inicjatywach, wyrażających wolę Europy do bezpiecznego pokoju”.

TRAGICZNA ŚMIERĆ

METROPOLITY

IAKOVOSA

Grecko-prawosławny metropolita w NRF i egzarcha Europy centralnej, dr Iakovos



Walka misjonarzy chrześcijańskich z analfabetyzmem w krajach 3 świata.

Tzanavaris uległ 3 grudnia 1971 r. śmiertelnemu wypadkowi podczas podróży służbowej do Erlangen.

Metropolita Iakovos został 30 listopada 1969 r. intronizowany w Dusseldorfie na arcybiskupa NRF i reprezentanta Patriarchatu ekumenicznego Konstantynopola w Europie centralnej. Metropolita Iakovos, cywilne nazwisko Georgios Tzanavaris, urodził się w 1920 roku na wyspie Eubea (Grecja). Po ukończeniu znanej Szkoły Teologicznej w Chalki, w 1949 r. został sekretarzem w biurze Świętego Synodu Patriarchatu Ekumenicznego. W 1955 r. patriarcha Atenagoras mianował go metropolitą Philadelphii (Azja Mniejsza). Jako członek Synodu Konstantynopola reprezentował do IV Zgromadzenia Ogólnego w 1968 r. w Uppsali Patriarchat ekumeniczny w Komitecie Naczelny i Wykonawczy Światowej Rady Kościołów. W 1964 r. w trakcie kryzysu cypryjskiego wydany przez rząd turecki z Konstantynopola, udał się Iakovos do Ameryki, a potem do Australii.

POŚWIĘCENIE

NOWEJ SIEDZIBY

PATRIARCHATU

W ALEKSANDRII

Zwierzchnik prawosławia afrykańskiego, patriarcha Mikołaj VI i grecki arcybiskup Hieronimos dokonali ostatnio w Aleksandrii wspólnie poświęcenia nowego centrum, w którym znajdzie się siedziba Patriarchatu i Świętego Synodu. Nowe centrum ma być oparciem dla prawosławia, zagrożonego emigracją chrześ-

cijan z Egiptu, Libii i Sudanu. W Aleksandrii ma odbyć się w najbliższych latach Sobór Wschodnopravosławny.

BISKUP

BRAZYLJSKI

ZAMKNAŁ KOŚCIÓŁ

JAKO AKT

PROTESTU

Biskup rzymskokatolicki Jose Mauro zarządził zamknięcie głównego kościoła w brazylijskim mieście Taua. W ten sposób pragnie on zaprotestować przeciw brakowi zainteresowania członków parafii wobec losu ich duchownego Jose Petandola, uwięzionemu z przyczyn politycznych. Ks. Petandola przybył z Włoch i od kilku lat był proboszczem głównego kościoła w Taua. Kilka tygodni temu został on uwięziony przez policję polityczną i bez sadu wydalony z kraju.

OBRADY

PRZEDSTAWICIELI

RELIGII ŚWIATOWYCH

W ARNOLDSHAIN

W Akademii Ewangelickiej w Arnoldshain (NRF) odbyło się posiedzenie pod hasłem „Religie światowe — problemy światowe”. Muzułmański socjolog prof. dr Hasan Askari (Hyderabad, Indie) wypowiedział się za wspólnym reagowaniem islamu i chrześcijaństwa na różnorodne kryzysy ludzi.

Askari oświadczył, że żadna religia nie jest w stanie sama podjąć i uporać się ze współczesnymi problemami. „Dzisiejsza sytuacja nie pozostawia nam żadnego wyboru. Musi dojść do zbliżenia islamu i chrześcijaństwa — to jest jedyna droga”. Askari stwierdził ponadto, że minęła epoka polemiki między religiami. Zwolennik innej tradycji był rozumiany dawniej za osobę obcą i mniej wartościową. Natomiast dialog między religiami, który dzisiaj zaczyna sobie torować drogę, opiera się na uznaniu faktu, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga.

Posiedzenie w Arnoldshain było pierwszym spotkaniem w NRF z udziałem wybitnych przedstawicieli religii buddyjskiej, hinduistycznej, judaistycznej, islamskiej i chrześcijańskiej.



Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok w otoczeniu starokatolickich księży.

Podobnie jak Marcin Luter w Niemczech, Urlich Zwingli przeprowadził w tym samym czasie reformę Kościoła w Szwajcarii. Będąc proboszczem w Zurychu od 1519 roku Zwingli w swoich kazaniach występował przeciwko wszystkim praktykom kościelnym niezgodnym z Pismem Świętym a przede wszystkim przeciwko czci oddawanej świętym i obrazom, odpustom i pielgrzymkom. Nawoływał on do powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa. Pod wpływem kazań Zwinglego w części kantonów w Szwajcarii przeprowadzono reformację, zgodnie z jego wskazówkami. Usunięto z kościołów wszelkie symbole i wprowadzono Wieczere Pańską pod dwoma postaciami. Wprowadzona została surowość obyczajów. Zabroniono urządzania uczt, zabaw, noszenia kosztownych strojów itp. Wkrótce też doszło do walki pomiędzy kantonami katolickimi i kantonami, które przyjęły reformację. W jednej z bitew zginął Zwingli, a ciało jego sprofanowano i spalono; prochy zaś rozrzuciono na cztery strony świata. Nie zahamowało to procesu reformacji w Szwajcarii. Obóz reformacyjny po chwilowych porażkach zmobilizował się a następnie zawarł pokój z katolikami, w wyniku którego powstały tradycyjne kantony reformacyjne i katolickie.

Dzieło rozpoczęte przez Zwinglego kontynuował następnie Jan Kalwin, z pochodzenia Francuz. Opuścił on Francję po przejściu do obozu reformacyjnego. Miejscem jego działalności była Genewa. W sposób konsekwentny, niemal przesadnie, przestrzegał on surowości obyczajów. Zakazał np. gry w karty, urządzania hałaśliwych zabaw, tańców itp. Za powtórne cudzołóstwo wprowadził karę śmierci. Za nieposłuszeństwo wobec rodziców winnemu groziła publiczna chłosta, a za uderzenie rodziców nawet kara śmierci.

Zasady doktrynalne kalwinizmu pod wieloma względami są podobne do luteranizmu. Mamy tu także do czynienia z główną zasadą sole fides — sola Scriptura, co oznacza: tylko wiara — tylko biblia. Odrzucił też kalwinizm zasadę wolności duszy ludzkiej, ustną tradycję i potrzebę dobrych uczynków do zbawienia. Podstawą wiary jest Pismo Święte. Wiara zbawia człowieka, lecz jest ona dana człowiekowi przez Boga. Bóg decyduje o jego zbawieniu bez względu na jego złe czy dobre uczynki. Dowodem zaś łaski Bożej i wybrania do nieba jest dobrobyt na ziemi. Jest to tzw. teoria predystynacji wypracowana przez Kalwina i przyjęta do dziś w kalwinizmie. Kalwin doceniał jednak i konieczność dobrego czynienia, jako wdzięczność człowieka za wybranie przez Boga.

Kalwinizm uznaje tylko dwa sakramenty: chrztu i Wieczery Pańskiej, chociaż twierdzi, że chrzci się tylko dlatego, że tak Chrystus nakazał, a Wieczera Pańska jest czynnością tylko symboliczną, bez cielesnej obecności Chrystusa. Spowiedź w kalwinizmie jest ogólna i nie uważa się jej za czynność sakramentalną.

W Polsce ewangelicyzm reformowany zyskał sobie w XVI w. zwolenników głównie w szlachcie. Pierwszymi znanymi kalwinistami byli: książdz Feliks Krucyger, Jakub z Itży i ks. Abraham Kulwieć. Główne jego skupiska zorganizowane zostały w Małopolsce, a następne zbory organizowano w całej Polsce. W roku 1556 powrócił do Polski najwybitniejszy przedstawiciel reformacji polskiej Jan Łoski, który przedtem działał we Fryzji i w Anglii. Skupił on wokół siebie cały obóz reformacyjny. Rzucił hasło zjednoczenia protestantyzmu w Polsce i zahamował rodzący się w Polsce antytrynitaryzm. Ruch kalwiński aczkolwiek posiadał w tym czasie swe główne oparcie w szlachcie, to był popierany również przez słynne wówczas rody magnackie jak np. Radziwiłłowie, Sapiehowie, Wiśniowieccy, Firlejowie i Ossolińscy. Wniósł także kalwinizm swój duży wkład w rozwój kultury, a w szczególności piśmiennictwa (M. Rej) i szkolnictwa.

Działalność jezuitów i kontrreformacji doprowadziła do zdecydowanego zmniejszenia liczebności kościoła kalwińskiego w Polsce.

Z trzech Jednot (Małopolskiej, Litewskiej i Wielkopolskiej) pod koniec XVIII wieku pozostały tylko dwie.



KOŚCIÓŁ EWANGELICKO- REFORMOWANY W PRL



1. Kościół Ewangelicko-Reformowany w Warszawie ul. Świerczewskiego 76a.

2. Wnętrze kościoła.

W okresie międzywojennym istniały dwa Kościoły Reformowane: Jednota Warszawska grupująca wyznawców dawnej Jednoty Małopolskiej i Wielkopolskiej oraz Jednota Wileńska spadkobierczyni tradycji dawnej Jednoty Litewskiej.

Jednota Warszawska Kościoła Ewangelicko-Reformowanego działała na podstawie przepisów zaborczych, a mianowicie ukazu carskiego z dnia 8(20).II.1849 r. zawierającego przepisy o zarządzie spraw Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskim.

Jednota Wileńska konfesyjnie i ustrojowo identyczna, swój byt prawny opierała również na ustawodawstwie zaborczym, lecz na innych przepisach, a mianowicie na tzw. „ustawie wyznań obcych”.

Jednota Warszawska przed wojną posiadała 6 parafii (zborów) i 7 tzw. filiałów, obsługiwanych przez proboszczów parafii. Zrzeszała ona łącznie ponad 10 000 członków. Największymi zborami były: Warszawa około 6000 członków, Żelów — około 2500, Łódź — około 600 i Kuców — 500 członków. Od 1932 roku stan posiadania Jednoty Warszawskiej zwiększył się, ponieważ w jej skład wszedł tzw. „Związek Ukraińskich Zborów Ewangelicko-Reformowanych”, zrzeszający około 1500 członków, jako jednostka autonomiczna.

Jednota Wileńska ilościowo była dużo mniejsza. Posiadała ona zbory w Wilnie, Izabelinie, Niepokojczycach oraz małe skupiska — zbory w Wołyniu, w Łucku, Michajłowce, Ozieranach i Kupiszówce. Łączna liczba członków Jednoty nie przekraczała 1000 osób. Największe skupisko stanowił zbor w Wilnie, zrzeszający około 800 osób.

Po II wojnie światowej również i w Kościele Ewangelicko-Reformowanym nastąpiły znaczne zmiany, jako następstwo zmian polityczno-społecznych, jakie przeżyła Polska po zakończeniu wojny.

W związku ze zmianami granic Państwa oraz ruchem repatriacyjnym ze wschodu na zachód przestała istnieć Jednota Wileńska. Jej wyznawcy po powrocie do kraju automatycznie przeszli do Jednoty Warszawskiej, na której czele po śmierci superintendenta Skierskiego stanął duchowny byłej Jednoty Wileńskiej, ks. K. Ostachiewicz, symbolizując w ten sposób połączenie obu dotychczas odrębnych organizacyjnie jednostek wyznaniowych w jedną całość. Wydany dnia 5.IX.1947 r. dekret o uregulowaniu położenia prawnego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w R.P., Kościoła Mariawickiego i Kościoła Starokatolickiego położył kres nienormalnej dotychczas sytuacji, uchylając ustawodawstwo zaborcze i otwierając drogę do ostatecznego uregulowania bytu prawnego Kościoła poprzez opracowanie, a następnie zatwierdzenie jego statutu wewnętrznego. Kościół w zasadzie zachował zręby ustroju przedwojennego: Synod — władza naczelna i ustawodawcza, Konsystorz — władza wykonawcza dla całej Jednoty, zebranie parafialne i kolegium parafialne (rada parafialna) — dla parafii (zboru). Szczegółowe dane o strukturze i kompetencjach władz kościelnych zawiera „Prawo Wewnętrzne Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL” zatwierdzone decyzją dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 10.X.1968 r. nr NK-802/3/5/68.

Kościół w wyniku wojny i okupacji znacznie ucierpiał i moralnie i materialnie: liczba wyznawców spadła do około 4000 osób, aczkolwiek sieć jednostek organizacyjnych pozostała prawie jednakowa: parafii — 10, filiałów — 7, duchownych — 8, kościołów — 10, kaplic — 6, punktów katechetycznych — 6.

Kościół jest członkiem Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych w Genewie, Praskiej Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, Konferencji Europejskich Kościołów i Polskiej Rady Ekumenicznej.

Na czele Kościoła stoi superintendent ks. bp. dr. Jan Niewieczera, który jest równocześnie prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej.

Siedziba Kościoła znajduje się w Warszawie przy ulicy Gen. Karola Świerczewskiego 76a.

„ABY WSZYSCY BYLI JEDNO”

W dniach od 18 do 25 stycznia br. cały świat chrześcijański jednoczyć się będzie w Oktawie Tygodnia Modlitwy o jedność chrześcijan. Pod jednym krzyżem zgromadzą się wyznawcy Jezusa Chrystusa, by zaświadczyć o przynależności do Jego sw. Powszechnego Kościoła.

Msze św., nieszpory i inne nabożeństwa odprowadzane przez księży prawosławnych i starokatolickich oraz przez duchownych różnych wyznań chrześcijańskich będą jednocześnie wszystkie dzieci Jednego OJCA.

Raz w roku wszyscy chrześcijanie mają sposobność przeżycia pięknych dni, podczas których przejawia się różnorodność w jedności.

Podobnie jak na łące rosną różnorodne i różnobarwne kwiaty pod wszechmocną opieką Bożą, tak w Kościołach Chrześcijańskich, mimo różnic dogmatycznych i konfesyjnych, wzrasta społeczność wierzących i uznających jednego Pana Niebios.

Kościoły Chrześcijańskie, to wysepki, do których staramy się wnieść pomosty, by do nich mógł swobodnie dojść każdy, kto za

najwyższego Pasterza uznaje Głowę Kościoła Powszechnego — Jezusa Chrystusa.

W Warszawie tegoroczny Tydzień Modlitwy zapoczątkowany zostanie w katedrze Kościoła Prawosławnego, gdzie piękno szat, bogactwo liturgii przy wonnym kadzidle odtworzy wspaniałość prawosławia.

Msze święte w Kościele Polskokatolickim i w Starokatolickim Kościele Mariawitów zaprezentują obrządek zachodni z podkreśleniem znaczenia świętej Eucharystii w życiu wiernych tych dwóch Katolickich Kościołów.

Nabożeństwa w Kościele: Ewangelicko-Augsburskim, Ewangelicko-Reformowanym, w Polskim Kościele Chrześcijan Baptystów, w Kościele Metodystycznym i Zjednoczonym Kościele Ewangelicznym wyeksponują znaczenie Liturgii Słowa Bożego w życiu Zbiorów Chrześcijańskich.

Wszystkich Wiernych i ludzi dobrej woli na nabożeństwa ekumeniczne serdecznie zapraszamy.

„NOWE PRZYKAZANIE DAJĘ WAM”

TYDZIEŃ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN W KOŚCIOŁACH CHRZEŚCIJAŃSKICH ZRZESZONYCH W POLSKIEJ RADZIE EKUMENICZNEJ.

Nabożeństwa w WARSZAWIE w Oktawie Tygodnia Modlitwy we wszystkie dni od 18 do 25 stycznia 1972 r. o godz. 18.00.

18 STYCZNIA BR. WTOREK

Katedra Kościoła Prawosławnego
al. Gen. K. Świerczewskiego Nr 52

Teksty Biblijne:
Jana 13, 1—17 i 33—35
por. 1 Kor. 13.

„*Wskazuję wam dragej najdoskonalsza*”.

19 STYCZNIA BR. ŚRODA

Kościół Ewangelicko-Augsburski
Pl. Małachowskiego

Teksty Biblijne:
5 Mojżeszowa 6, 4—15
por. Łuk. 10, 25—37.

„*Przykazanie miłości stanowi podsumowanie Zakonu*”.

20 STYCZNIA BR. CZWARTEK

Katedra Kościoła Polskokatolickiego
Szwolężerów róg Czerniakowskiej dojazd: 52, 53 i 107, 307

Teksty Biblijne:
1 Jana 4, 7—11
por. Ozeasz 11, 1—9

„*Boża poznamy prawdę tylko przez miłość*”.

21 STYCZNIA BR. PIĄTEK

Kościół Metodystyczny
Pl. Zbawiciela (Mokotowska 12)

Teksty Biblijne:
Łuk. 6, 27—35
por. Lew. 19, 17 ns. i 35 ns.

„*Miłość bliźniego nie dostrzega różnicy między przyjacielem i wrogiem*”.

22 STYCZNIA BR. SOBOTA

Zjednoczony Kościół Ewangeliczny
ul. Zagórna 10 dojazd autobusem 166

Teksty Biblijne:
Jana 15, 12—17
por. Izaj. 58, 6—12

„*Nie ma mowy o służbie dla Boga, jeśli służymy tym, którzy są w potrzebie*”.

23 STYCZNIA BR. NIEDZIELA

Polski Kościół Chrześcijan Baptystów
ul. Waliców 25 róg Chłodnej

Teksty Biblijne:
Mat. 18, 21—35
por. 1 Jana 2, 3—11

„*W świetle przykazania miłości ujawniają się prawdziwe intencje serca*”.

24 STYCZNIA BR. PONIEDZIAŁEK

Starokatolicki Kościół Mariawitów
ul. Wolska 186

Teksty Biblijne:
Mat. 10, 34—42
por. 1 Jana 3, 13—18.

„*Krocząc Chrystusową drogą miłości nie odwracamy się od świata, który nas nienawidzi, lecz dokonujemy wyboru do jakiego zobowiązuje Krzyż*”.

25 STYCZNIA BR. WTOREK

Kościół Ewangelicko-Reformowany
al. Gen. K. Świerczewskiego 74

Teksty Biblijne:
Jeremiasz 31, 1—6
por. Rzym. 8, 31—39

„*Zawsze miłujący człowieka Bóg nie spocznie, aż wszystkich przyciągnie do siebie*”.

26 STYCZNIA BR. ŚRODA GODZ. 18.00

Ekumeniczne spotkanie młodzieży ekumenicznej z terenu m. st. Warszawy

Sala Parafialna Kościoła Ewangelicko-Reformowanego
W a r s z a w a, ul. Gen. K. Świerczewskiego 76

**PORZĄDEK NABOŻEŃSTWA
EKUMENICZNEGO W KATEDRZE
KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO
w WARSZAWIE, UL. SZWOLEŻERÓW
RÓG CZERNIAKOWSKIEJ
W DNIU 20 STYCZNIA BR. (CZWARTEK)**

Godz. 17.30 — Spowiedź ogólna dla dorosłych.
Godz. 18.00 — Uroczyste nabożeństwo
M S Z A Ś W. do DUCHA Ś W.
KOMUNIA Ś W. dla Duchowieństwa i Wiernych.
KAZANIE
Podczas Mszy św. pieśni i kolędy w wykonaniu chóru młodzieżowego Parafii Katedralnej.
Pieśń wspólna: Pod Twą obronę...
U W A G A: Post eucharystyczny w Kościele Polskokatolickim obowiązuje na 3 godziny przed przyjęciem Komunii św.



Poświęcenia kościoła w Montrealu.



Wnętrze świątyni w Maciejowie



Op. J. Nlemlński i Wierni przed kościołem.



Op. Józef Nlemlński, Ks. Prob. A. Cwlikowski i młodzież parafii w Montrealu.

Zespoły z Warszawy i Montrealu.



Kościół w Montrealu.





DODATEK NADZWYCZAJNY!

Życie Warszawy

INFORMACYJNE PISMO DEMOKRATYCZNE MIASTA STOŁY WARSZAWY

Wydawane w Warszawie, dnia 17 stycznia 1945 r.

WARSZAWA WOLNA!

W środę dnia 17 stycznia 1945 o godz. 10 r. Armia Czerwona i Wojska Polskie wkroczyły od południa i północy do Warszawy

Na tyły wojsk niemieckich od zachodu uderzyły brygady pancerne

W mieście trwają walki zmierzające do zniszczenia odosobnionych grup nieprzyjaciela

Przecięta została linia kolejowa Warszawa-Łódź

Według niepotwierdzonych wiadomości dziś również zajęty został Kraków





STOLICA MŁODOŚCI

Ktokolwiek przyjeżdża dziś do Warszawy, widzi miasto tętniące życiem, jedno z najżywoźniejszych miast powojennej Europy. Miasto, któremu okupant wydał barbarzyński wyrok — zniszczyć, spalić, zetrzeć z oblicza ziemi a ocalałą ludność zamknąć w obozach.

Kiedy 17 stycznia 1945 roku Armia Radziecka wraz z Wojskiem Polskim wkroczyła do Warszawy, miasto było martwe i puste. Zwycięzców witały jedynie bezładne ruiny. Jak okiem sięgnąć rozciągnęły się gruzy, zgliszcza, ruiny, szczątki barykad, nieoprzeżbane zwłoki, wraki tramwajów, kikuty lamp ulicznych. Nic prócz gruzów, pustki i zniszczenia. Cała lewobrzeżna Warszawa stała się cmentarzyskiem pełnym popielisk i zgliszcza, a przywrócenie miasta do życia wydawało się ponad ludzkie możliwości i siły.

Zniszczenia budynków w ilości ponad 25 tysięcy obiektów osiągnęły 70 procent ogólnej kubatury, w czym ponad 10 tysięcy budynków było zniszczonych całkowicie i nie nadawało się zupełnie do odbudowy. Zaledwie 7 procent domów na lewobrzeżnej Warszawie nadawało się do użytku, i to dopiero po dokonaniu niezbędnych napraw i remontów.

Ogólna strata kubatury użytkowej wyniosła 73 miliony metrów sześciennych, co równało się ulicy długości 210 kilometrów, zabudowanych po obu stronach domami o 23 metrach długości, 12 metrach szerokości

i 14 metrach wysokości. Wszystkie urządzenia użyteczności publicznej jak wodociągi, kanalizacja, elektrownia i gazownia, zostały zniszczone. Przemysł warszawski też przestał istnieć. Wszystkie mosty na Wiśle były zerwane, linia średnicowa została zakneblowana gruzowiskiem dworców — głównego i Pocztowego przez uszkodzone tunele. Lotnictwo było doszczętnie zniszczone. Wszystkie autobusy i tramwaje były wywiezione lub uległy zniszczeniu.

Olbrzymia większość budowli zabytkowych legła w ruinach: z 987 obiektów znajdujących się do 1944 r. na terenie Warszawy, tylko 782 zajmowały gruzy i zgliszcza. Publiczne i prywatne zbiory sztuki przestały istnieć. Zdevastowano wyższe uczelnie i szpitale, biblioteki i pracownie naukowe pozbawione zostały urządzeń, księgozbiorów i przyrządów. Wydawało się, że odbudowa Warszawy jest niemożliwa.

A jednak stało się inaczej. Historyczna uchwała rządu z dnia 1 lutego 1945 r. o odbudowie Warszawy i przeniesieniu do niej stolicy kraju rozpoczyna okres niezwykle ofiarnej pracy całego narodu nad ożywieniem i odbudową miasta. Władze Polskiej Ludowej powzięły tę świątłą i słuszną decyzję, wierząc w siłę zwycięską klasy robotniczej, w głębokie przywiązanie i ukochanie swego miasta przez ludność Warszawy.

Do ukochanej stolicy szybko zaczęli napływać jej dawni mieszkańcy. Szukali pomieszczeń w ruinach domów, uprzętały ulice, zakładali prymitywne sklepy. Zaczęła się nieznaną w dziejach naszego narodu epopeja poświęcenia, zapalu i twardej walki o wskrzeszenie miasta. Dziś w obliczu osiągniętych wyników jest rzeczą jasną, że tak być musiało, lecz w pierwszych miesiącach 1945 roku decyzja przywrócenia Warszawy do roli stolicy państwa opierała się w zapal i wolę narodu, w jego ofiarność i wytrwałość.

Dziś na ulicach Warszawy nie widać już gruzów. Dźwignięto z ruin zakłady przemysłowe, szkoły, obiekty zabytkowe. Odbudowano mosty i wybudowano nowoczesne osiedla mieszkaniowe. Wraz z odbudową miasta zniknęły czynszowe budynki przedwzrzesniowej Warszawy, w których nieraz gnieździła się gruźlica i nędza. Wszelkie nowoczesne urządzenia, które współczesna cywilizacja i technika oddaje do dyspozycji człowieka, stwarzają jakże odmienne od dawnych warunki egzystencji dla ludzi pracy.

Warszawiaci kochają i chronią swe zabytki. Nie tylko nie uroniono dotychczas niczego z ich wartości architektonicznych czy artystycznych, lecz przeciwnie — odbudowywane z największym pietyzmem, zostały wydobyte z zapomnienia i zaniedbania na światło dzienne

i ukazane obecnie w całym swym pięknie. Jesteśmy w trakcie odbudowy Zamku Królewskiego. Patriotyzm warszawiaków i nie tylko warszawiaków, lecz wszystkich Polaków w kraju i za granicą nie ma granic w swej oddanej wierności i zamiłowaniu do swej stolicy. Płyną złotówki, ludność oddaje swój wolny czas przy pracach Zamku. Polacy chcą mieć i będą mieli symbol swej kultury.

Odbudowa Warszawy stolicy Polski Ludowej jest najwspanialszą manifestacją pokojowej idei, przenikającej dumę całego narodu. Codzienna praca, codzienny trud budującej się Warszawy są pełną optylizmu i wiary w spokojne i szczęśliwe jutro, jest wypowiedzią całego polskiego społeczeństwa jest wyrazem, że naród stoi twardo w obozie postępu i pokoju, że chce lepszego, piękniejszego życia w swej ukochanej stolicy swego umiłowanego kraju.

Nie sposób lepiej wyrazić swą miłość do swego miasta niż wyraził to poeta Polski Norwid:

*Przyjm... I chęciami chęci zamień,
O! Ty młodość mej stolico;
Z bruku twego rad bym mieć kamień,
Na którym krew i iza nie świecą!*

1. Na Warszawę.

2. Żołnierze 1 Armii w walkach o Pragę.

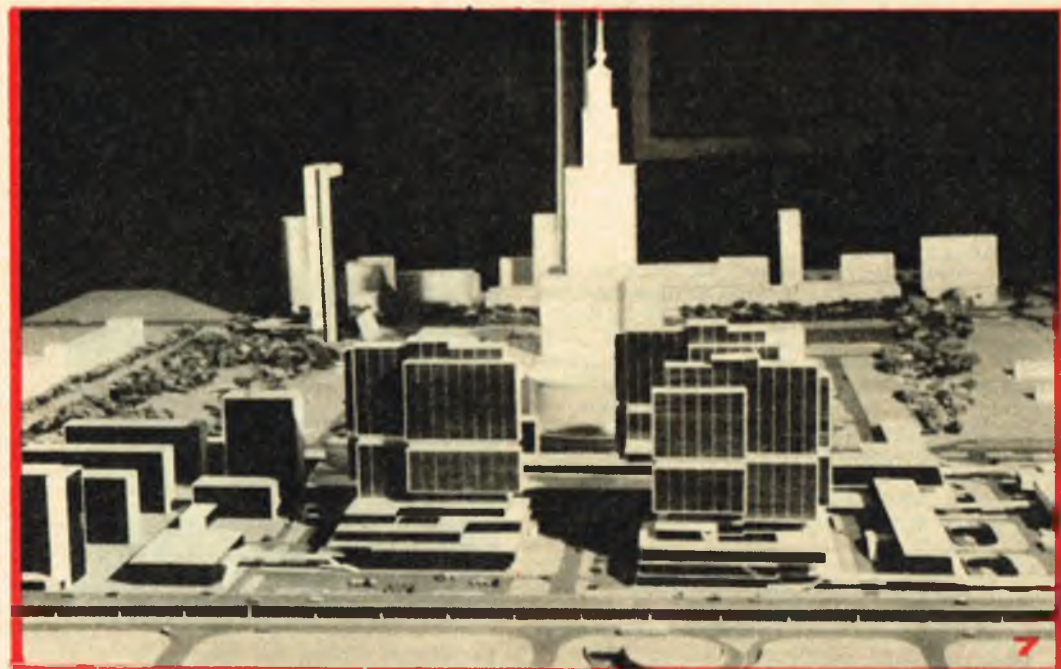
3. Pierwsza defluda jednostek Wojska Polskiego w wyzwolonej Stolicy, 19.I.1945 r.

4. Po kapitulacji Wyszędlenia do obozu w Pruszkowie.

5. Ekipa robotników przystępuje do odbudowy elektrowni warszawskiej.

6. Nasza „stara”, warszawska Trasa W—Z liczy już sobie 22 lata. Oddana bowiem była do użytku 22 lipca 1945 roku. Chłuba odbudowującej się wówczas Stolicy — do dzisiaj dobrze spełnia swoją rolę, ale jak na obecne potrzeby komunikacyjne jest już stanowczo zbyt wąska.

7. Konkurs na zabudowę centrum Stolicy rozstrzygnięty. Wygrał go zespół w składzie: inż. inż. J. Jedynak, J. Skrzypczak, B. i B. Wyporkowie oraz L. i W. Wojtyśiakowie. Na zdj.: Makleta z widokiem zabudowy od strony zachodniej PKiN i ul. Marchlewskiego.



AMUNDSEN I NOBILE

ZDOBYWCY ARKTYKI



ROALD AMUNDSEN.

Historia odkryć geograficznych jest to historia poznawania Ziemi, jej lądów i mórz; historia znikania białych plam z mapy jej powierzchni. W historii tej człowiek, związany z konkretnym nurtem warunków społecznych, ukazywał się na pierwszym planie zarówno wtedy, gdy odznaczał się najwznieślejzym bohaterstwem, pokonując martwe przestrzenie obszarów polarnych, tropikalnych lasów lub gorących pustyń, gdy jak dokonywał wówczas podboju stosując przemoc, zostawiając za sobą zgłiszcza.

Niespełna 500 lat temu Europejczycy nie wiedzieli jeszcze o podwójnym kontynencie amerykańskim. Australię ujrzeli Euro-

pejczycy na początku XVII w., wewnątrz Afryki zbadano w drugiej połowie XIX stulecia. Również pod koniec ubiegłego wieku stanął człowiek po raz pierwszy na szóstym kontynencie — Antarktydzie.

Jedną z największych postaci wśród badaczy polarnych był Norweg — Roald Amundsen — uczestnik antarktycznej wyprawy „Belgiki” i zdobywca bieguna południowego. Zanim to nastąpiło Amundsen zakupił mały kuter „Gjøa”, na którym w 1903 r. rozpoczął forsowanie Przejścia Północno-Zachodniego. Pierwszym etapem w tej słynnej wyprawie było przebycie Morza Baffina i zimowanie u brzegów Wyspy Williama. W sierpniu 1904 r. wyprawa ruszyła dalej na zachód, usiłując minąć wybrzeża Kanady. Nie udało się to jednak i musiano przezimować na wschód od ujścia rzeki Mackenzie. W roku 1906 „Gjøa” przebyła Cieśninę Beringa, zdobywając ostatecznie Przejście Północno-Zachodnie. O niezwykłości tego czynu świadczy fakt, że ponownego przejścia wzdłuż Ameryki Północnej tym razem z zachodu na wschód, dokonał dopiero w latach 1940—42 szkuner „St. Roch”.

W 1910 r. Roald Amundsen wypłynął na słynnym statku „Fram” z zamiarem dotarcia do bieguna północnego. W drodze jednak na wieść o zdobyciu go przez Anglika Peary’ego, zmienił plan popłynął w kierunku Antarktydy. Po przezimowaniu na jej

wybrzeżach, na przedpolu Barierę Lodowej Ross’er wyruszył 19 października 1911 r. wraz z czterema towarzyszami na saniach ciągniętych przez psy. Celem ekspedycji był biegun. Przebywając dziennie 20—30 km po stosunkowo łatwym terenie już 5 grudnia dotarli Norwegowie do celu, a 14 grudnia Amundsen zatknął zwycięski sztandar Norwegii na biegunie południowym.

Po powrocie z Antarktydy Amundsen w 1918 r. wyruszył na statku „Maud” na Morze Barentsa z zamiarem przebycia Przejścia Północno-Wschodniego. Wyprawa ta trwała do 1921 r. i zakończyła się u wschodnich brzegów Syberii. Amundsen jako pierwszy zwrócił uwagę na możliwość zastosowania samolotu w badaniach polarnych. Już podczas żeglugi na „Maud” zabrał ze sobą mały samolot, który jednak rozbił się przy próbnym locie. Dopiero w maju 1925 r. udało się ekspedycji Amundsena dotrzeć na dwóch hydroplanach do 87° 43 szer. geograficznej p.n. Niestety lot zakończył się defektem jednej z maszyn. Amundsen, niezadowolony z próby, postanowił użyć do swych badań balonu sterowego. Przy pomocy amerykańskiego finansisty Ellshorhta zakupił we Włoszech sterowiec „Norge” i z jego konstruktorem Nobilem, przybył na Spitsbergen, sposobiąc się do lotu na biegun północny. 11 maja 1926 r. wystartował do lotu, a 12 maja o godzinie 13.30 „Norge” znalazł się nad biegunem. Zrzuciwszy sztandary Norwegii, St. Zjedno-

zonych i Włoch, wyprawa skierowała się w kierunku Alaski, lądując na niej 14 maja. Po raz pierwszy przebyto całą Arktykę.

W roku 1928 Nobile podjął na sterowcu włoskim „Italia” nowy lot ze Spitsbergenu do bieguna. „Italia” wystartowała 23 maja i już następnego dnia znalazła się nad biegunem. Jednak w drodze powrotnej nastąpiła katastrofa. Balon uderzył gondolą o lód na skutek czego wraz z Nobilem 9 osób znalazło się na krze. Na szczęście z rozbitej gondoli wypadły na lód także zapasy żywności, namiot i radiostacja; mogli więc podróżnicy przetrwać jakiś czas i wzywać pomocy. Szereg państw — Norwegia, Zw. Radziecki, Francja, Włochy, i Finlandia — przystąpiło natychmiast do akcji ratowniczej. Wziął w niej udział również Amundsen, który wystartował 15 czerwca na sześcioposobowym samolocie „Latham”. Wszyscy członkowie ratowniczej wyprawy zginęli bez śladu. Dopiero po roku morze wyrzuciło na brzegi Wyspy Niedźwiedziej pływak samolotu Amundsena. Nobile został uratowany przez szwedzkiego lotnika Lundborga.

Lot „Italii”, mimo katastrofy, przyniósł cenne wyniki naukowe. Zbadano wiele nie znanych jeszcze obszarów, dokonano szeregu obserwacji naukowych. Tragedia uczestników wyprawy oraz bohaterka śmierć Amundsena nie odstraszyły badaczy polarnych i nie osłabiły zainteresowania Arktyką.

WANDA OPOLSKA

POMNIK STAREJ ARCHITEKTURY

Niezwykle malownicze miejsce wybrali architekci Lwowa, budując tę przepiękną świątynię. Uznali, że wzgórze będzie najbardziej odpowiednią podstawą dla tej budowli. U podnóża świątyni rozpościera się przepiękny park: zielony kobierzec dotyka murów, zaś szerokie korony starych drzew, dodają specyficznego uroku sylwecie. Tę więc z otaczającą przyrodą odczuwali budowniczości już chyba w odległym XIII wieku. Bowiem około 1280 roku, na miejscu, gdzie dziś wznosi się cerkiew, stała niewielka drewniana cerkiewka. W roku 1341 została spalona, ale już w następnym roku — odbudowana. Na pamiątkę tych wydarzeń odlano wówczas wielki dzwon, który dochował się do dnia dzisiejszego. W roku 1363 założono fundamenty nowej, tym razem murowanej cerkwi, której budowę ukończono w 1437 roku. Cerkiew ta przetrwała ponad trzysta lat i dopiero w latach czterdziestych XVIII wieku została rozebrana, jako budowa nie nadająca się już do użytku.

Budowę obecnej cerkwi rozpoczęto w 1746 roku. Autorem projektu był lwowski architekt Bernard Meretini, który budowy tej nie zdążył ukończyć. Po jego śmierci w r. 1759 kopułę, wnętrza i ołtarz wykonał architekt i rzeźbiarz Sebastian Pesinger.

Cerkiew jest głównym, ale nie jedynym elementem wspaniałego zespołu architektonicznego. Cechą jego, tak typową dla stylu lwowskiego rozwiniętego rokoka, jest stopniowe ukazywanie się poszczególnych elementów oczom widza. Z



Na zdjęciu: Cerkiew św. Jura

daleka widać tylko cerkiew na szczycie wzgórza, a kiedy podejdziemy bliżej, świątynia niemal ginie nam z oczu. Drogę otwiera wspaniała brama zwieńczona przerwany frontonem oraz pięknymi dynamicznymi rzezbami. Wspinając się dalej po schodach mijamy ogrodzenie ozdobione wazami. Po drugiej stronie bramy znajduje się plac, a tuż za nim ogród. Po lewej stronie dom kapituły, z prawej kolumnada portyku siedziby metropolity. Zespół cerkwi św. Jura jest jednym z najwspanialszych pomników architektury rokoka. Przejawia się to zarówno w rzucie poziomym, który jest przykładem przetworzenia się typu pięciokopułowej świątyni na krzyżu greckim jak i w ukształtowaniu kapryśnie sfalowanej, bezwieżowej fasady z posągami św. Jerzego na szczycie.

Wielką zasługę wspaniałej realizacji projektu położył rzeźbiarz Pinzel, współautor budowli. Jego dziełem są kamienne posągi św. Atanazego i św. Leona na fasadzie świątyni, wieńczącej attykę olbrzymia statua św. Jerzego (Jura) na koniu, a także niektóre rzeźby ołtarza głównego i bramy. Rzeźby te są pełne życia — radości lub cierpienia. W ich ruchach i porywistych gestach, w wyrazie twarzy malują się uczucia, faldami odzieży miota wiatr. Pełną napięcia dynamikę rokokowych rzeźb pogłębia temperament rzeźbiarza.

Mniej jednolity jest wystrój wnętrza cerkwi, wykonany przez malarzy różnych epok i pokoleń. Na przykład malowidło „Chrystus—Pantokrator” wykonał malarz drugiej połowy XVIII wieku Franciszek Smuglewicz, owalne obrazy ikony — Łukasz Dolyński.

R. KOWALCZYK



PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA

Dalekie przedmieście Warszawy. Wśród ogrodów rozsypały się domki i stare kamieniczki. W jednej z nich znalazł swą siedzibę Zakład Wychowawczy Nr 3. Obok wejścia ciągnie się szerokie boisko. Sam zakład to szkoły, internat, warsztaty.

Z korytarza dobiegają głośnie rozmowy, śmiechy. Za chwilę rozlega się dzwonek. Chłopcy wbiegają do klas. Klasy szkolne są urządzone równie estetycznie jak świetlica czy sypialnie w internacie. W korytarzu, na ścianie za szkłem, wiszą dyplomy zdobyte przez miejscowy SKS na mistrzostwach szkół specjalnych. Na pierwszy rzut oka zakład swoim wyglądem, urządzeniem wewnątrz, więcej przypomina szkołę z internatem aniżeli miejsce przymusowego odosobnienia.

Dyrektor Tadeusz Szymczak prowadzi ten zakład ponad dziesięć lat. W swojej pracy wychowawczej główne znaczenie przywiązuje do stworzenia, przyjaznej atmosfery, opartej na wzajemnym zaufaniu w stosunkach między wychowawcami, nauczycielami a wychowankami. Nie jest to łatwe zadanie.

Wśród 77 wychowanków (w wieku od 11 do 16 lat) są tacy którzy mają na swoim koncie liczne wykroczenia i przestępstwa, pochodzą z rodzin głęboko zdemoralizowanych, rozbitych.

Dokładne poznanie stosunków rodzinnych nieletniego jest częścią programu resocjalizacji. Wśród 77 wychowanków nie ma ani jednej sieroty naturalnej, półsieroty jest 12, pozostali chłopcy formalnie mają oboje rodziców. Formalnie? Popatrzymy jacyż są to rodzice.

Ojciec 12-letniego Zbyszka M. — nieznanymi. Matka upija się, raz po raz zmienia pracę. Zbyszek nie dopilnowany opuszczał lekcje w szkole, włóczył się, chulił, zaczął kraść. Początkowo sąd ograniczył matce władzę rodzicielską i żeby zapobiec dalszej demoralizacji chłopca umieścił go w pogotowiu opiekuńczym. Chłopak z pogotowia uciekł i popełnił nową kradzież. Tym razem sąd wyznaczył dozór kuratora. Gdy kurator nie nie wskórał, trzeba było umieścić Zbyszka w zakładzie wychowawczym. W zakładzie Zbyszek trzymał się na uboczu, był nieufny. Ciągnęło go do matki, przygód, kradzieży. Uciekł z zakładu, lecz po kilku dniach został z powrotem doprowadzony.

Długie, wielogodzinne rozmowy z chłopcem i matką dały na razie tyle, że matka mniej pije a częściej go odwiedza.

Takich i podobnych przykładów jest bardzo wiele. Każdy z chłopców ma swoją długą i bolesną historię.

Resocjalizacja wychowanka daje lepsze wyniki, gdy odbywa się w kontakcie z rodziną i otwartym środowiskiem. Wychowawcy odwiedzają rodziny chłopców, przeprowadzają rozmowy, udzielają porad i wskazówek. Przy zakładzie istnieje komitet rodzicielski. Wychowawcze znaczenie mają kontakty zakładu ze spółdzielnią pracy „Mechanika Precyzyjna”. Spółdzielnia urządza dla chłopców wycieczki, z własnych funduszy kupuje upominki na gwiazdkę. Chłopcy parokrotnie mieli możliwość zwiedzenia warsztatów spółdzielni i zapoznania się z jej produkcją.

— Ogólnie można stwierdzić — powiada dyr. Szymczak — że w wypadku demoralizacji i wykołajenia im wcześniej chłopiec trafi do zakładu tym większe są szanse jego resocjalizacji. Najtrudniejszy do

wychowania są chłopcy, którzy długie lata przebywali w rozbitej i skłóconej rodzinie, nie chodzili regularnie do szkoły i dla dokonania przestępstwa łączyli się w kilkuosobowe „paczki”. Przynoszą oni ze sobą do zakładu złe nawyki, i usiłują narzucić je innym wychowankom. Naszym jako wychowawców, zadaniem jest uodpornienie chłopca na tego rodzaju ujemne wpływy i włączenie go do pracy w samorządzie klasowym, kółku zainteresowań, SKS-ie. W niedługim czasie zamierzamy utworzyć w Zakładzie drużynę harcerską.

Przeciętnie po dwuletnim pobycie w zakładzie wychowanek wraca do rodziny. Do okresu pełnoletności opiekę nad nim sprawuje inspektor społeczny lub kurator wyznaczony przez sąd.

Zakład przygotowuje chłopca do życia, uspołecnia go, uczy szacunku dla pracy, nauki, rozbudza w nim pozytywne zainteresowania. Próbuje oddziaływać wychowawczo na rodzinę. Zakład w tej pracy nie może być osamotniony. Potrzebna jest tu pomoc innych instytucji i organizacji społecznych; potrzeba więcej miejsc w internatach oraz stworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju nowych form opieki nad dzieckiem moralnie zaniedbanym: rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka. Nie powinno się dopuścić do tego, aby chłopiec po zwolnieniu z zakładu musiał wracać z powrotem do zdemoralizowanego środowiska.

LEON ZBIGNIEWSKI

MISTYCYZM W TWÓRCZOŚCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Już wczesna twórczość Słowackiego przejawiała słonności do mistycyzmu, widoczne wyraźnie w „Godzinie myśli” w „Anhellim”, a zwłaszcza w „Beniowskim”. W roku 1842 w twórczości wielkiego romantycznego poety, następuje zdecydowany zwrot. Podobnie jak Mickiewicz, Słowacki uległ wpływom filozoficznych myśli Towiańskiego. Historycy literatury na połowę roku 1842 datują decydujący moment zwrotu Słowackiego ku mistycyzmowi — po rozmowie z Towiańskim. „Już następnego dnia Słowacki pisze wiersz „Tak mi Boże dopomóż” będący wyrazem jego zmiany postawy życiowej. Będąc pod silnym wpływem rozmowy z Towiańskim, Słowacki nabiera przekonania, że ośrodkiem wszystkiego, co dzieje się na świecie jest „duch” a nie istnieje nic trwale cielesnego, nie istnieją żadne ważne cele, których motywacją jest fizyczna, materialna. Mówi o sobie, że jest: „silnym Boga robotnikiem”, że głos jego, będzie „głosem Pana”. Od tego momentu cała twórczość Słowackiego nabiera innych akcentów — łączy w sobie przeświadczenie o własnej miłości wobec Boga z przekonaniem o wielkości misji twórczej, jaką Bóg mu powierzył. Wstępuje do Kola Braci Towiańczyków i chociaż niedługo był jego członkiem (występuje z Koła w listopadzie 1843 r. zrażony jego sekciarskim charakterem, brakiem tolerancji i sztucznej egzaltacją mistrza Towiańskiego) to jednak tendencje mistyczne pozostały trwale w dalszej twórczości. Powstają utwory będące wyrazem mistycznego poglądu na świat — trzy dramaty: „Książę Marek”, „Sen srebrny Salomei” i wolny przekład „Księcia niezłomnego” Caldeorona. „Książę Marek” — to dramat będący apoteozą i gloryfikacją „wszechpotęgę ducha”, przewyższającą siły fizyczne. Ta wielka siła ducha, nieskażona nawet w najmniejszym stopniu, potrzebami cielesnymi, czyni człowieka zdolnym do największych czynów bohaterkich, do najwyższego poświęcenia. „Sen srebrny Salomei” jest poetycką interpretacją doktryny Towiańskiego o konieczności wsłuchiwania się człowieka w głos Boży, objawiający się w snach i widzeniach, o karze jaka spotyka ludzi lekceważących ten głos, o splatającym ludzi łańcuchu winy i kary.

Najpełniejszą realizacją mistycyzmu w twórczości Juliusza Słowackiego jest



poemat: „Genezis z ducha” będący jednocześnie najciekawszym przykładem zatarcia granicy między poezją a filozofią. Wielu historyków literatury i krytyków ze względu na temat, skłonnych jest uważać „Genezis z ducha” za traktat filozoficzny, jednakże sposób podjęcia tematu jest wybitnie poetycki. Tematem utworu jest rozwój całego świata od początku do powstania człowieka. Wszystko to przedstawione jest w poemacie jako wynik pracy „ducha”. Teofil Wojeński tak pisze w „Genezis z ducha”. — „Przyroda nieorganiczna i organiczna jest więc wynikiem genezyjskiej pracy form, dokonanej przez duchy, które wyszły z łona Boga i zapragnęły objawienia się w formie. Prawem ducha jest postęp i rozwój ilekroć więc duchy ulegały zleniwieniu i ujawniały skłonność do zastoju, zatrzymanie się na danym szczeblu rozwoju, następowała interwencja Boska, zmuszająca do dalszego pochodu naprzód”... Ofiara z form starych, by wypracować formy doskonalsze, stała się prawem postępu form w naturze organicznej. Śmierć jest więc warunkiem postępu, jest opuszczeniem przez ducha jednej formy, by odrodzić się w innej, doskonalszej. To przechodzenie ducha z jednej formy do drugiej — metamorfoza, jest jednym z podstawowych założeń filozofii Słowackie-

go”. Wśród duchów niosących nowe formy, wyróżnia Słowacki — Króla Duchy spełniające rolę przewodników, będące motorem postępu. Najważniejsza ewolucja ducha odbywa się w człowieku, dążąc do całkowitego pokonania materii i całkowitego uduchowienia człowieka. Wtedy to, jak widzi Słowacki, ludzkość zamieni się w „anielstwo globowe” i nastąpi przepowiedziane przez św. Jana w Apokalipsie — Królestwo Boże.

Pisząc „Genezis z ducha” Juliusz Słowacki zespolił idee Towiańskiego z myślą filozoficzną XVIII i XIX wieku oraz z dawną mistyką starochrześcijańską. W czasie gdy Słowacki pisał ten poemat, znane było dzieło francuskiego uczonego — Boucher de Berthes pt. „O stworzeniu”, z którego poeta zaczerpnął przypuszczalnie myśl, że dusze poprzez kolejne wcielanie się osiągają coraz pełniejszą doskonałość.

Twórczość okresu mistycyzmu u Słowackiego jest bogata i różnorodna. Oprócz wymienionych już, powstało szereg następnych utworów o wielkiej wartości artystycznej. Wymienić tu należy „Króla Ducha”, poemat „Poeta i natchnienie”, dramaty: „Agezyleusz”, „Zawisza Czarny”, „Samuel Zborowski”.

Kończąc te wrywkowe uwagi przytoczam fragmenty pięknego wiersza Juliusza Słowackiego „Testament mój”.

*„Żyłem z wami — cierpiałem i płakałem
z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.
Dziś was rzucam i dalej idę w cień —
z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę
smętny.
.....
Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze,
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to im się pokażę.
Jeżeli Bóg nie uwolni od męki — nie
przyjdę...
.....
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu, na nic... tylko czoło zdobi:
Lecz po śmierci was będzie miotła,
niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów
przerobi”.*

HELENA DYMSKA

WYSTAWA



SZOPEK LUDOWYCH



W Starej Kordegardzie przy ul. Szwoleżerów w Łazienkach Warszawskich Spółdzielnia Cepelia zorganizowała pokonkursową wystawę polskich szopek ludowych. Piękna ta wystawa obejmuje szopkarstwo wszystkich regionów Polski, oprócz krakowskiego, które jako najwspanialsze i najbardziej interesujące pod względem artystycznym ma co roku oddzielną wystawę w krakowskich Sukiennicach.

Treść polskiej szopki bożonarodzeniowej jest pieśnią współczujących serc ludzi prostych-bezimiennych artystów, którzy w nieuczony sposób wypracowują w modlitewnym skupieniu, stwardniałymi od pracy dłońmi cały świat przeżyć i wyobrażeń wigilijnej opowieści. Dzieła sztuki ludowej, bo tak tylko można je nazwać, przyciągają oko już to żywością barw, już to urokiem naiwnych w swej naiwności. Zrobione z drzewa lipowego, z gliny, chleba czy ciasta, ze szkielek kolorowych, ruchome lub statyczne, pełne są niepowtarzalnego, autentycznego uroku. Poszukują ich muzea, znawcy, zbieracze i miłośnicy folkloru z całego świata.

Tradycja polskich szopek wywodzi się ze średniowiecza; sprowadzona przez zakon franciszkanów serafickich, wkracza w ciągu wieków do wszystkich niemal kościołów, które prześcigają się w piękności, bogactwie i pomysłowości „spektaklu”. Ruchome kukielki dają całe przedstawienia zwane jasełkami. Występują w nich figury diabłów i aniołów, śmierci, Heroda, Trzech Króli, pasterzy, żołnierzy, i szynkarek. W XVIII w. zostają uznane za widowiska gorszące, co powoduje usunięcie ich z kościołów. Żywo panują jednak w twórczości



ludowej i stają się źródłem inspiracji dla wielu pokoleń.

Tradycja najbogatszych i najpiękniejszych szopek ustaliła się w XIX w. dzięki krakowskim, a szczególnie krowoderskim (z dzielnicy Krakowa dziś już nie istniejącej) murarzom, którzy tworzyli je w zimie w czasie bezrobocia. Z opowiadań mojej matki poznałam dobrze „krowoderskie zuchy”. Byli to ludzie biedni, ciężko pracujący, lecz zawsze weseli. Bieganie „na bosaka” po śniegu nie było tam niezwykle, na nadmiar jedzenia też się nie uskarżano – skąd więc brała się im ta radość ducha, którą przelać potrafili w barwną, wesołą szopkę? Nie odpowiedzą na to pytanie ich długowłosi potomkowie, ogarnięci frustra-



cją i zniechęceniem. Namawiam jednak wszystkich, aby w okresie bożonarodzeniowym, zamiast „Dziwny jest ten świat” zaśpiewali razem z pastuszkami z cepeliowskiej wystawy:

*„Wróbel ptaszek nieboraczek
uziębłszy śpiewa jak żaczek
słowik zaczyna dyszkantem
szczygiel mu wtóruje altem
szpak tenorem wrzśnie czasem
a gołąbek gruchnie basem*

Hej kołoda, kołoda!”

TERESA KLOSIEWICZ

REUMATYZM

Co pewien czas odbywają się w Polsce, a także w wielu krajach świata Zjazdy Reumatologów. Biorą w nich udział uczeni tej specjalności, sprawa bowiem leczenia reumatyzmu, czyli chorób gośćcowych, interesuje żywo lekarzy w całym świecie. Leczenie chorób gośćcowych jest zagadnieniem wybitnie społecznym, gdyż reumatyków spotyka się dosłownie we wszystkich zakątkach świata, pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Choroba ta nie jest związana z określonym wiekiem, czy płcią. Chorują na nią starcy, ludzie w sile wieku, młodzież i dzieci, chorują kobiety i mężczyźni.

Reumatyzm nie jest jedną jednostką chorobową, jak to często myśla pacjenci. Reumatyzm to wiele różnych chorób, różniących się przebiegiem i następstwami, a również czynnikami je wywołującymi.

Pomimo ogromnego postępu wiedzy medycznej w ostatnich dziesięcioleciach przyczyny powstawania gościa należą do zagadnień, które nie znalazły jeszcze jednoznacznego wyjaśnienia. Istnieje wiele teorii powstawania gościa jako bakteryjnej, wirusowej, alergicznej, czy hormonalnej, żadna jednak nie wyzerpuje całkowicie zagadnienia.

Wiemy już jednak, jakie czynniki wpływają na częstsze występowanie chorób reumatycznych. Są to: niehigieniczny tryb życia, wilgoć, infekcje miejscowe (popsute zęby, ropne migdałki), długotrwała, wyczerpująca praca fizyczna, przy niepełnowartościowym odżywianiu, a nawet niedobory witaminowe lub nagłe, częste zmiany temperatury otoczenia.

Najczęściej mówiące rozróżniamy trzy grupy chorób reumatycznych, biorąc pod uwagę przebieg i skutki choroby.

W pierwszej grupie choroba samych stawów ma mniejsze znaczenie, ważniejsze jest występujące równocześnie w przebiegu choroby, schorzenie mięśnia sercowego. Do grupy tej należy postać ostrego gościa, najczęściej spotykana u dzieci i młodzieży. Bezpośrednią przyczyną wystąpienia ostrej choroby reumatycznej są bakterie z grupy paciorkowców. Warto przypomnieć, że siedliskiem tych bakterii bywają często zepsute, nielezione zęby, ropne migdałki i inne lokalne ogniska infekcyjne. Choroba ta, szczególnie dla dzieci młodszych, jest niebezpieczna, a prawie z reguły pozostawia trwałe uszkodzenia mięśnia sercowego.

W drugiej grupie chorób reumatycznych narządy wewnętrzne są mniej narazone na

szkodliwe zmiany ale stawy miazdy ruchu ulegają znacznym zniekształceniom. Do grupy tych schorzeń należy między innymi gościec pierwotny przewlekły postępujący, powodujący znaczne zmiany w stawach, szczególnie drobnych stawach dłoni, zniekształcenia i zmniejszenie ruchomości, a również schorzenie kregosłupa znane pod nazwą choroby Bechteriewa, polegające na powolnym, ale coraz znaczącej zmianie unieruchomieniu kregosłupa. Te postacie chorób reumatycznych występują u ludzi po czterdziestce.

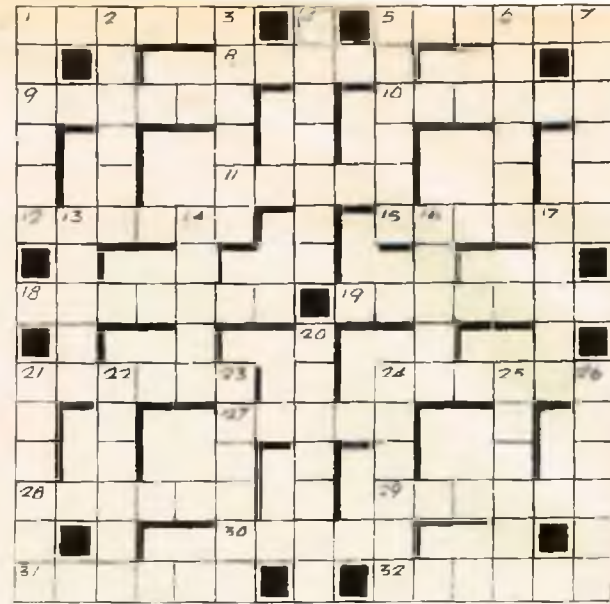
W trzeciej wreszcie grupie nie widzimy obiektywnie zmian w organizmie, choroby jednak, skutkiem zużycia narządu ruchu, odczuwa przy chodzeniu i poruszaniu się bardzo dotkliwe bóle, szczególnie nasilające się w okresach zmian pogody. O tych reumatycznych mówimy, że mają „barometr w kościach”. Choroba ta występuje raczej u ludzi starszych. Zapobieganie reumatyzmowi polega przede wszystkim na przestrzeganiu zasad higieny, prawidłowym odżywianiu się, odpowiednim do temperatury i pory roku, ubieraniu się, unikaniu przeziębień, dbałości o uzębienie, niedopuszczeniu do ropnych infekcji, no i oczywiście w wypadku dolegliwości, nasuwających podejrzenie, że są one na tle reumatycznym, wczesnym rozpoczęciu leczenia specjalistycznego.

Medycyna dysponuje całym arsenałem środków leczących gościec.

Na pierwszym miejscu wymienić należy od dawna znane i niezastąpione salicyłaty, jak aspiryna i sole salicylu. Prócz tego stosuje się różnorodne terapie bodźcowe, czasami także hormony. Do ważnych środków przeciwoleumatycznych należą różne zabiegi fizykoterapii od najprostszych nagrzewan, poprzez okłady borowinowe i parafinowe, kąpiele czterekomorowe i diatermie, na ultradźwiękach kończąc. Gościec leczy się również klimatycznie i balneologicznie. Do najbardziej znanych naszych uzdrowisk leczących choroby reumatyczne należą Ciechocinek, Inowrocław, Busko i Polcyn.

Chorzy często ułożsamią reumatyzm z artretyzmem. Trzeba więc na zakończenie wyjaśnić, że są to dwa zupełnie odrębne schorzenia. Artretyzm jest choroba o wiele rzadziej spotykana, niż reumatyzm. Występuje tylko u ludzi w wieku starszym. Polega zaś na zaburzeniach w przemianie materii — ściślej mówiąc, na odkładaniu się w stawach soli kwasu moczowego, który u ludzi zdrowych normalnie wydalany jest z moczem. Leczenie artretyzmu jest także całkowicie inne niż reumatyzmu.

LEKARZ



KRZYŻÓWKA 64

POZIOMO: 1) porywisty wiatr często połączony z deszczem lub śniegiem, 5) taniec ludowy, 8) krążenie, 9) head szermierza, 10) huk łamot, 11) wywiózka sklepowa, 12) makijaż fotograficzny, 13) broń artyleryjska, 14) enzym, 15) pełny zbiór, 21) zwal, stos, 24) jeden z przedków konia domowego, 27) orzełek wody, 28) jedynka z zerami, 29) wiraz, 30) budka uliczna, 31) kara dyscyplinarna, 32) bóg ciemności i kłamstwa.

PIONOWO: 1) żyje z podpowiadania, 2) zamknięcie, 3) sąsiad Estończyka, 4) gabłota wystawowa, 5) polor, chycie towarzyskie, 6) kuzynka lwy, 7) jedna z elektryk, 13) wynik, rezultat, 14) mowa zakochanych, 16) ułatwia załadunek kolejowy, 17) nasz reprezentacyjny bokser w wadze ciężkiej, 20) najdłuższy bieg olimpijski, 21) egzotyczny znacher, 22) zakończenie, 23) mieszkanka jednej z europejskich stolic, 24) wózek jednokolejowy, 25) dotkliwa wieska, 26) rzymski bóg mórz.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr. 64”. Po rozlosowaniu nagroda niespodzianka.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 58

POZIOMO: kongres, Eurazja, konserwator, urna, jazda, asan, dumacz, reklama, hiernik, kwadrat, nica, lepra, echa, arysto, brata, autorka, autraki. **PIONOWO:** kondukt, runo, ślepacz, Kwader, rala, Albania, konkurencja, restauracja, manna, skwar, Bonanza, kwestia, korekta, traktat, Cypr, Watt.

— A skądże to Bóg prowadzi? — zapytał Prokop, gdy nieznajomy wrócił i usiadł, ocierając wierzchem dłoni krople wody, osiadłe na brodzie i na wąsach.

— Z daleka. A teraz spod Grodna idę. Za pracą.

— I od Grodna toś pracy nie znalazł? — Owszem, robiłem przez miesiąc u kowala w Mickunach. A robota skończyła się, to i poszedłem dalej.

— W Mickunach? — Tak.

— Znam tamtego kowala. Czy to nie Wołowik?

— Wołowik, Józef. Z jednym okiem.

— To prawda. Iskra mu wypaliła. A znaczy się ty sam też kowal?

Przybysz uśmiechnął się.

— I kowal i nie kowal. Każdą robotę znam...

— Jakże to tak?

— Ano, już lat ze dwanaście po świecie chodzę, to i nauczyłem się wielu rzeczy.

Stary zerknął spod krzaczastych brwi:

— A po młynarskiej części też pracowałeś.

— Nie, nie zdarzyło się. Ale ja także panie Mielnik prawdę powiem. Nocowałem ja w Pobereziu u nijakich Romaniuków. Dobrzy ludzie. I tam styszałem, że ich syn do pracy u ciebie zgodzony. Ale on w Oszmianie robotę dostał w kooperatywie i wracać nie chce.

Prokop nachmurzył się.

— To ciebie Romaniuki przysłał?

— Gdzież tam. Ale posłyszałem, to myślę, skorzystam. Zajść i zapytać nie grzech. Chcesz, to weźmiesz mnie, nie chcesz nie weźmiesz.

Prokop wzruszył ramionami.

— Jakże ja mogę ciebie wziąć, do domu obcego człowieka puścić?

— Ja i nie napraszam się.

— To i mądrze robisz. Nie znam ciebie, ani nikt ciebie tu nie zna. Sam rozumiesz. Może ty i dobry człowiek, bez żadnych złych zamiarów, ale może i zły. Nawet twego nazwiska nie wiem, ani skąd ty rodem.

Nazwisko moje Antoni Kosiba — a rodem ja z Kalisza.

— Kto by go wiedział, gdzie ten sam Kalisz.

— Pewno, że daleko.

— Świat jest wielki, — westchnął Prokop — a ludzie na nim rozmaici.

Zapanowało milczenie, lecz młynarz po chwili zapytał:

— A cóż ty chodzisz, że miejsca nigdzie nie zagrzejesz? To domu nie masz.

— Nie mam.

— I baby swojej nie masz?

— Nie.

— A dlaczego?

— Nie wiem... Od baby nic dobrego na świecie.

— Co prawda, to prawda — przyznał Prokop — przez nie tylko zgorszenie i kłopoty. Ale zawsze należy się ożenić. Takie prawo Boskie.

— I pomyślał stary Prokop, że to prawo dla niego okazało się okrutne. Urodziła mu wprawdzie żona trzech synów i córkę, ale nie na pociechę, tylko na nieszczęście.

Rozmyślenia jego przerwał przybysz:

— Pewno, że mnie nie znasz. Ale przecie u ludzi pracowałem, świadectwa mam. Możesz je przeczytać.

— I czytać nie będę. Z czytanego i z pisanego nie ma nic dobrego.

— Dokumenty też w porządku. Żebym złodziej był, nie pracy bym szukał, tylko co ukraść. Jakbym był złodziejem już dawno zamknęliby mnie w więzieniu. A ja już dwadzieścia lat chodzę. I nawet nie miałbym ukryć się u kogo, bo nikogo bliskiego nie mam.

— A dlaczego nie masz?

— A ty masz? — zapytał przybysz.

Młynarza to zaskoczyło:

— Jakże? Mam rodzinę.

— Ale jakby, nie daj Boże, wymarła, to znalazłbyś bliskich?... Znalazłbyś życzliwych, serdecznych, co pomogliły ci w biedzie?...

Nieznajomy mówił jakby z goryczą i patrzył w oczy Prokopowi...

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— Nikt nie ma bliskich — zakończył, a Mielnik nic na to nie odpowiedział. Pierwszy raz w życiu podsunięto mu taką myśl i wydała mu się prawdziwa. Toteż przyjaźniej spojrzał na przybysza.

— Co tam ludzie o mnie mówią, czy myślą — powiedział — niewiele mnie to obchodzi. Pewno i tobie bajek naopowiadali. Ale ja sam wiem, jak należy się żyć. Krzywdy ani biedy niczyjej nie chcę. Przyjdzie

Rozmowy z czytelnikami

JERZY D. — SZCZECIN

Na łamach „Rodziny” poruszaliśmy kilkakrotnie problem homoseksualizmu. Osobiście napisałem na ten temat dwa artykuły oraz kilka odpowiedzi na różne zarzuty. W artykułach swych starałem się pisać o tym w miarę możliwości, jak najbardziej obiektywnie. Zaznaczałem, że homoseksualiści, w większości wypadków nie są winni temu, że czują pociąg do osobników tej samej płci i dlatego nie należy ich w czambuł potępiać lub uważać za istoty godne pogardy. Na potępienie, jak pisałem, zasługują tylko ci, którzy gorsza maluczkich, albo swoim wpływem zarażają chłopców w wieku dojrzewania. Ponieważ osobiście byłem świadkiem zatrzymania przez MO dwóch takich osobników, dlatego przytoczyłem ten przykład w rozmowach z Czytelnikami. Wywołało to burzę wśród homoseksualistów, a kilku z nich pozwoliło sobie nawet na groźby w stosunku do mnie.

Ale wśród listów groźących lub rozstraszających sprawę w sposób prymitywny, nadszedł list od człowieka kulturalnego, który wziął homoseksualistów w obronę. Fragmenty tego listu przytoczamy, aby Czytelnicy nasi mieli możliwość zorientować się w argumentacji tych ludzi, których heteroseksualiści uważają przeważnie za zbrojców lub wykolejeńców. Bardzo możliwe, że sady takie są zbyt pochopne, i że nie wszystkich spośród nich należy uważać za ludzi bezwar-

tościowych. A oto fragmenty listu:

„Od dłuższego czasu zauważa się, że religijne czasopismo „Rodzina” przystąpiło do urabiania opinii publicznej przeciwko homoseksualizmowi. Autor Ks. E. B. podstępnie wybrał drastyczną scenę homoseksualizmu przestępczego w celu obrzydzenia homoseksualizmu w ogóle. Jeśli jakiś heteroseksualista dokona czynu przestępczego z dziewczyną nieletnią, czy mamy uważać, że wszyscy heteroseksualiści są przestępcami? „Kultura” z sierpnia b. r. (czasopismo świeckie) w „odpowiedzi na listy” opierając się na naukowych przesłankach, zrównuje homoseksualistów z heteroseksualistami, autor nie widzi między nimi różnicy. Panie Redaktorze, nie negacja homoseksualistów i poniżenie, lecz podniesienie miłości homoseksualnej na wyższy poziom, by nie czuli się homoseksualiści poniżani i spychani do ustępu, gdyż ich miłość także potrafi być ofiarą, pełną poświęcenia i idealizmu Bilikiewicz w „Psychologii nerwicy płciowych” przytacza zaczerpnięte z historii przykłady miłości homoseksualnej wzniosłej, idealistycznej i pełnej uroku romantycznego — podobnej do miłości heteroseksualnej.

Znany jest mi przypadek z sąsiedztwa, homoseksualista zajął się chłopcem nie w ustępie, lecz pomógł mu w szkole i w wychowaniu. Chłopiec pochodził ze środowiska przestępczego, był demoralizowany przez rodzinę hete-

roseksualna. Obecnie jest wyróżnionym i nienagannym pracownikiem w fabryce Kabli w Z. Chłopiec ten ma niedługo założyć rodzinę. Deprawacja, której Ks. E. B. tak bardzo się boi, chłopcu wspomnianemu wyszło na korzyść.

Nauczyciel w Starogardzie „uwiódł” chłopca ze wsi, będącego w internacie. Wyjechał z nim do Szczecina, gdzie kształcił go w Liceum, następnie wysłał na studia do Łodzi, obecnie ten „zgorszony” chłopiec jest wykładowcą w pewnej uczelni. Wiem, że „swego gorszyciela” wita bardzo serdecznie gdy ten go odwiedza. „Zgorszony” ma żonę i synka.

Ostro krytykuje Ks. E. B. księży homoseksualistów. Znam trzech księży... Dwaj z nich pracowali w wielkim mieście byli bardzo lubiani przez wiernych, wyróżniali się wielką kulturą i pracowitością. Trzeci jest obecnie w pewnym miasteczku na południu Polski. Jest wyjątkowo dobrym gospodarzem i przyjacielem ludu. Świątynie, w którą włożył dużo pracy osobiście zwiedzałem”.

W dalszej treści listu autor stara się wykazać, że prawa Starego Testamentu ustanawiającego karę śmierci za homoseksualizm, nie należy podawać do wiadomości publicznej, gdyż wiele problemów poruszanych w Biblii wymaga dziś wyjaśnienia, innego

naświetlenia. Stary Testament samego Boga pokazuje w niesamowitym świetle jako tyrańca i despota. Księgi te dostosowane były do tamtej mentalności, zwyczajów, poglądów itp. Gdybyśmy chcieli we wszystkim czerpać z nich wzory, to musielibyśmy uznać, że świat się kończy na słupach Herkulesa.

No cóż, dziękujemy Panu za list broniący homoseksualistów porządnych. Nigdy nie negowaliśmy, że tacy istnieją, ale istnieją też — niestety — inni, siejący zgorszenie. Tych potępimy i potępiać będziemy. Takich nie można zostawić na stanowiskach duszpasterskich w żadnym wypadku. Chyba Pan przyzna nam pod tym względem rację. Artykułu w „Kulturze” nie czytaliśmy, ale trudno w to uwierzyć, aby autor artykułu zrównywał homoseksualistów z heteroseksualistami. Pewnie, jedni i drudzy są ludźmi, lecz którzy z nich są pod względem seksualnym bardziej moralni? W naszym przekonaniu normalnymi są heteroseksualiści, co wcale nie jest ich zasługą, tak jak nie ponoszą winy za swój homoseksualizm ci, którzy takimi się urodzili. Mimo to sama natura musi się bronić przed zbytnim szerzeniem się homoseksualizmu, by nie dać zginąć rodzajowi ludzkiemu. Jak dotąd żaden mężczyzna nie urodził dziecka i nie ma na to nadziei. Proszę się więc nie dziwić negatywnemu nastawieniu do homoseksualizmu wszystkich najstarszych kodeksów prawnych i norm moralnych. Pozdrawiamy.

Ks. E. B.

Zdjęcia: R. Kłostowicz, CAF, La Vie Catholique, Archiwum

kto do mnie, to głodny nie odejdzie. Bogiem się świadczę! Tak i tobie powiem: mnie chleba nie brakuje i ty się najesz. Pewno i to, że nie pozwolę ci w rowie przemocować. Kąt się znajdzie. Ale roboty dla ciebie nie mam. Tak ci powiem: wydajesz się i niegłupi człowiek i może uczciwy. Ale mnie potrzebny robotnik zdrowy, silny, młody. A ty już swój wiek masz.

Na to przybysz wstał bez słowa. O kilka kroków od domu leżał w trawie kamień młyński, pęknięty przez pól. Pochylił się nad nim, podłożył dłoń pod jedną połowę, rozstawił nogi, zaparł się i podniósł. Trzymał go tak chwilę, w milczeniu patrząc na Mielnika, po czym rzucił aż ziemia zadudniła.

Prokop powoli nabijał swoją fajkę. Przy-

— Dziadzia! Obiad!

— Chodź, zjesz z nami, co Bóg dał — mruknął Prokop wstając.

— Bóg zapłać — odpowiedział przybysz i poszedł za nim.

Z sieni, gdzie nie było podłogi, wchodziło się na prawo przez wysoki próg do pokojów, a na lewo przez jeszcze wyższy do izby, czyli do obszernej kuchni, która była również jadalnią i w której żyło się przez cały dzień. Niemal ćwierć izby zajmował olbrzymi piec, wapnem bielony. Z wielkiego otworu buchał żar. Na jego czerwonym tle czerniały pękate sagany, sycząc, bulgocząc i napelniając powietrze zapachem smacznej strawy. Na piecu i na dobowanych leżakach, gdzie zimą sypiali starsi i dzieci, znajdowa-

byś usiadł obok, wyciągnął z kieszeni papiosa. Zapalił i młynarz powiedział:

— Już południe dochodzi.

— A dochodzi — potwierdził przybysz, zerknąwszy na słońce.

— Pora na obiad. Cóż te baby porządku przy dniu świętym nie pilnują.

Baby jednak pilnowały, bo właśnie rozległ się z sieni piskliwy głos dziewczynki.

ly się teraz jakieś rupiecie przykryte pasiastym kilimem.

Nieotynkowane, ale oszalowane ściany pokryte były setkami barwnych ilustracji. W rogu wisiał złocisty ikonostast ubrany różnokolorowymi papierkami, a przed nim zawieszona na mosiężnych łańcuszkach paliła się mała lampka oliwna.



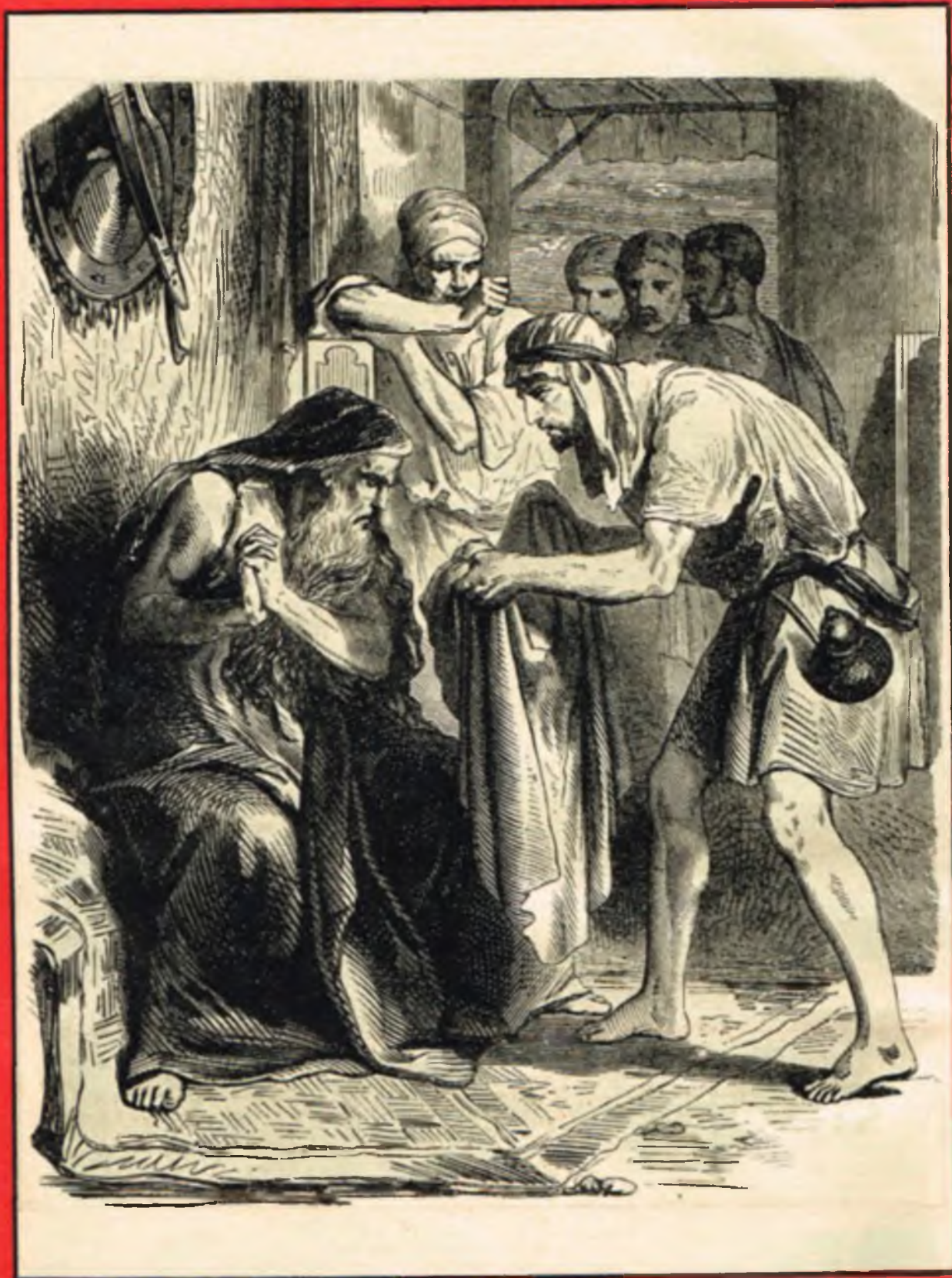
Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamant i druk: Zakład Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.



BRACIA POZORUJĄ ŚMIERĆ JÓZEFA



Bracia sprzedawszy Józefa Izmaelitom „wzięli szatę Józefa i zabiwszy młodego kozła umoczyli ją we krwi, po czym tę szatę posłali ojcu. Ci zaś, którzy ją przywieźli, rzekli: Znaleźliśmy ją. Zobacz, czy to szata twego syna, czy nie. Jakub rozpoznawszy ją zawołał: Szata mego syna! Dziki zwierz go pożarł! Dziki zwierz rozszarpał Józefa! – i Jakub rozdarł szatę,

a potem przepasał się włosiennicą i oplakiwał syna przez długi czas. Gdy zaś wszyscy jego synowie i synowe usiłowali go pocieszać, nie słuchał pociech mówiąc: Już w smutku zejść za synem moim do Szela! – i dalej płakał po stracie syna”.
(Rozdz. 37, 31 – 35).